

Krótką historia ZZZ

Od reżimowego związku po rewolucyjny syndykat

Maciej Drabiński

1 kwietnia 2013

Spis treści

Okoliczności założenia ZZZ	3
ZZZ w latach 1931 – 1934	6
Tło społeczno-ekonomiczne	6
ZZZ wobec kryzysu – opór wobec ustaw antyrobotniczych, roboty publicz- ne i strajki	9
II kongres ZZZ	13
ZZZ w latach 1935 – 1937 – w stronę syndykalizmu i anarchizmu	14
ZZZ wobec nowej konstytucji i wyborów	14
Strajki 1935 – 1937	16
Kwestia hiszpańska	19
III Kongres ZZZ	20
ZZZ w latach 1937 – 1939	22
IV Kongres ZZZ	24
Podsumowanie	25

Związek Związków Zawodowych (dalej ZZZ) stanowi w pewnej dozie fenomen polityczny nawet jak na polskie warunki polityczne. Związek, który powstał z inicjatywy obozu sanacyjnego, zamiarze przyjęcia roli wentyla bezpieczeństwa dla kapitalistycznego reżimu (odciągając robotników od walki klasowej i rewolucyjnej) i mając stanowić społeczną i robotniczą podporę dla budowanego w Polsce reżimu, stopniowo zaczął się oddalać od rządu, stając się coraz bardziej mu nieufny, niechętny, krytyczny i niezależny aż w końcu wkroczył na drogę otwartego konfliktu z władzami. Wkrótce także znalazł się pod bardzo silnym wpływem polskich środowisk anarchistycznych i tzw. syndykalistów polskich obierając drogę ku rewolucyjnemu związkowi zawodowemu, który nie bał się poprzez walczących anarchistów w Hiszpanii. Droga jednak do tego była kręta i skomplikowana. Zwiększona wielkim wysiłkiem, konfliktami wewnętrznymi oraz licznymi rozłamami.

Okoliczności założenia ZZZ

Jesienią 1930 roku Walery Sławek polecił Jędrzejowi Moraczewskiemu (pierwszemu premierowi odrodzonej Polski, przedstawicielowi niegdyś prawicy PPS, następnie członkowi bloku rządowego) połączenie 4 (mniej lub bardziej) piłsudczykowskich związków zawodowych w jeden. Trzeba jednak być świadomym, że poza celami długodystansowymi, o których wspomniałem wcześniej, blokiem rządowym kierowały także interesy doraźne.

Zbliżały się wybory, BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) chciał mieć atut w zbliżającej się kampanii wyborczej w postaci spójnego i silnego ruchu związkowego, co mogło stanowić silną kartę przeciwko centrolewowi, z którym związane były największe związki zawodowe. Na marginesie mówiąc, tego blokowi rządowemu nie udało się uzyskać. Moraczewski z góry zapowiedział Sławkowi – wyraźnie wbrew jego intencjom i woli – że zadania scalania piłsudczykowskich związków podejmie się dopiero po wyborach, czyli na przełomie 1930 i 1931 roku.

Dosyć kłopotliwe wydaje się również wskazanie motywacji, którymi kierował się W. Sławek powierzając to zadanie akurat Moraczewskiemu. Seweryn Ajzner autor, prawdopodobnie jedynej, monografii o ZZZ uważa, że mogły do tego przyczynić się dwie rzeczy: socjalistyczny rodowód Moraczewskiego, który dzięki temu mógł liczyć na większą dozę wśród robotników oraz piłsudczykowska przeszłość a więc potencjalna lojalność wobec Marszałka.

Z drugiej jednak strony wypchnięcie Moraczewskiego z głównego nurtu polityki i powierzenie mu, być może ważnego, ale mało ambitnego (jak na polityka tej klasy) zadania, wynikać mogło z zakulisowych działań prawicy rządowej, która coraz mocniej się uaktywniała i nie pozostawiała już złudzeń co do obrania kierunku budowy w Polsce silnego autorytaryzmu w interesie warstw posiadających. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż początkowo przewrót majowy w środowiskach lewicowych (głównie w kręgach socjalistycznych i komunistycznych) cieszył się sporym poparciem. Widziano w nim szanse na rewolucję lub przynajmniej gwałtowne zmiany społeczne i budowę „Polski Ludowej”. 3 – 4 lata po zama-

chu wszystko było jasne, że Piłsudski dawno zdradził ideały socjalistyczne i przeszedł na stronę prawicy budując w Polsce autorytarną dyktaturę.

Stąd też J. Moraczewski mógł drażnić prawicę sanacyjną. Był socjalistą, posiadał silne etatystyczne i socjalne poglądy. Był także demokratą, który odpowiedzialny był za wiele demokratycznych reform w początku kształtowania się polskiej państwowości. Stąd też wypchnięcie go na boczny tor dawało swobodniejsze pole dla prawicy, która już w 1929 roku zmusiła go do dymisji z zajmowanego stanowiska Ministra ds. Robót Publicznych. Także to stanowisko mogło stanowić ogromne zarzewie potencjalnego konfliktu z samym J. Piłsudskim, który sprzeciwiał się etatystycznej polityce Moraczewskiego i nadwyżki budżetowej wolał inwestować w wojsko a nie roboty publiczne i opiekę socjalną, o co zabiegał Moraczewski.

Jednakże jak wynika z relacji innych działaczy łączonych central związkowych jak i z samych wspomnień Moraczewskiego, były premier nie zamierzał wcale stawać się bezmyślnym i posłusznym wykonawcą poleceń obozu rządowego, tak jak i nie chciał wcale podporządkować przyszłego związku polityce i interesom BBWR. Zdawał sobie jednak sprawę, że będzie to oznaczać ogromne trudności finansowe dla związku.

„Związek Związków Zawodowych” powstawał stopniowo. Moraczewski swoją misję rozpoczął od dyskusji i następnie przejęcia kierownictwa (3.12.1930 roku), w niegdyś blisko związanym z PPS, CZKZZ (Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych), w którym udało mu się przeforsować (większością 1 głosu) odejście od zasad klasowych na rzecz idei solidaryzmu społecznego.

Kilka dni po przeformowaniu punktu widzenia Moraczewskiego wydana została odezwa zatytułowana „Do ludu pracującego Polski”, w której wskazywano na szkodliwość rozbicia ruchu związkowego oraz szkodliwości upartyjnienia związków głosząc konieczność stworzenia niezależnych i niepartyjnych zz. Oczywiście odezwa wprost została skierowana przeciwko socjalistom i komunistom pozostającym w strukturach CZKZZ (co doprowadziło do rozłamów w związku oraz długotrwałej walki pomiędzy tymi dwoma frakcjami) oraz innym, mniejszym, klasowym związkiem.

Wbrew jednak oczekiwaniom, inne piłsudczykowskie związki przyjęły tę odezwę z rezerwą. Dlatego Moraczewski i nowo wybrana Główna Rada Zawodowa i Wydział Wykonawczy przeszły do ofensywy uchwalając nowy regulamin związku.

Teoretycznie skrajnie odpartyjniono i odpolityczniono związek. W praktyce pozwolono działaczom jak i kierownikom być członkami partii politycznych co było oczywistym gestem wobec działaczy innych, proreżimowych, związków zawodowych oraz posłów popierających politykę rządową (np. związanych z Narodową Partią Robotniczą-Lewica).

Kolejnym krokiem ku powstaniu ZZZ było spotkanie z inicjatywą „Grupy Robotniczej BBWR”, do którego doszło 4 marca 1931 roku z udziałem przedstawicieli 4 związków zawodowych: CZKZZ (nie rozłamowego, pod przewodnictwem Moraczewskiego), Generalnej Federacji Pracy (GFP), Konfederacji Gospodarczych Związków Zawodowych (KGZZ) oraz Poznańskiej Okręgowej Rady PZZ „Praca”. Podczas spotkania podjęta została decyzja o połączeniu tych 4 związków pod tymczasową nazwą „Polski Bezpartyjny Zespół Pracy”.

Wybrany został również Tymczasowy Zarząd oraz komisja, której celem było przygotowanie gruntu do faktycznego scalenia wszystkich czterech związków. Jednocześnie przyjęto deklarację ideową PBZP mającą być pewną formą kompromisu pomiędzy wchodzącymi do nowej organizacji związkami zawodowymi. W praktyce okazała się ona być bardzo pracownicowa jak na ówczesne warunki.

Praktycznie w całości wykreślone zostały elementy socjalistyczne i syndykalistyczne charakterystyczne dla wchodzących w skład związku GFP (syndykalistyczna) i CZKZZ (socjalistyczny)¹. Jedynie gdzieś można było zobaczyć pewne elementy charakterystyczne dla „polskiego syndykalizmu” jak wskazanie na fakt, że klasa robotnicza ma prawo i powinna dążyć do przejęcia rządów w Polsce oraz podkreślenie w III paragrafie roli związku jako swoistego warsztatu zawodowego, życiowego i obywatelskiego mającego na celu przygotowanie klasy robotniczej do zarządzania całością gospodarki.

Z drugiej strony – jak wskazuje Ajzner – deklaracja nie podnosiła kwestii walki klas, walki z kapitalizmem czy postulatów robotniczej kontroli produkcji czy nacjonalizacji niektórych gałęzi gospodarki, które podnoszone były przez związki wchodzące w skład PBZP. Można więc powiedzieć, że dla GFP i CZKZZ stanowiło to wyraźny skręt w prawo bowiem zostały zmuszone do rezygnacji ze swych socjalistycznych i syndykalistycznych programów.

Z biegiem czasu w zespole pracy mającym na celu stworzyć fundamenty pod połączenie wszystkich 4 związków pojawiły się diametralne różnice, nawet w odniesieniu do nazwy. KGZZ i GFP protestowały przeciwko zbyt daleko posuniętemu centralizmowi jak i również proponowanej nazwie przez Moraczewskiego, tj. „Związkowi Związków Zawodowych”. Zamiast tego proponowały one nazwę „Unia Związków Zawodowych”.

Ponadto CZKZZ dążył do wprowadzenia klasowej terminologii w dokumentach nowo tworzonego związku czemu ostro sprzeciwiała się GFP. CZKZZ zgodził się także na rezygnację z tradycyjnych pochodów pierwszomajowych pod naciskiem GFP. Zamiast tego proponowano zorganizowanie akademii i odczytów dla robotników, którzy winni opuścić miejsce pracy. Równie ciężkie były rozmowy i negocjacje z PZZ „Praca” w okręgu Łódzkim.

Ostatecznie 25 maja 1931 roku doszło do kongresu zjednoczeniowego w sali Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Nowa centrala związkowa liczyła około 130 tys członków stając się wielkim zagrożeniem dla związków klasowych i opozycyjnych, przeciw którym była skierowana w pierwszej kolejności.

Uchwalono również statut ZZZ – centralistyczny, solidarystyczny. Typowo reżimowo – reformistyczny. Obóz rządowy starał się uczynić z ZZZ podporę dla swojej polityki co udało mu się całkowicie. Całkowicie zrezygnowano z postulatów związanych z przekształceniem społecznym, politycznym i ekonomicznym kraju. Zrezygnowano z postulatów nacjonaliza-

¹ Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że rozłam w związku cały czas postępował. Mniej więcej 50% członków i sekcji związku opowiadała się za Jaworowskim, który stał na stanowisku, iż związek musi mieć charakter klasowy, antykapitalistyczny i socjalistyczny. Druga połowa członków popierała Moraczewskiego. Jednocześnie cały czas BBWR istotnie wywierało wpływ na przebieg wydarzeń. Jednakowoż różnice ideowe pomiędzy obydwojema frakcjami były bardzo duże. Moraczewski podkreślał, że winę za kryzys gospodarczy ponosi I Wojna Światowa, natomiast Jaworowski w samej istocie gospodarki kapitalistycznej.

cji bądź uspołecznienia środków produkcji. Związkowi nadano typowo rządowy charakter w służbie kapitału. Podkreślano jedynie jego rolę w walce o godne płace, lepsze warunki pracy, ochrony moralności oraz konieczność obrony interesów świata pracy.

Do tego stopnia związek przybrał postawę propisudczykowską, iż wprost wyrażono poparcie dla starań bloku rządowego w zwiększeniu roli władzy wykonawczej. Jedynym aktem krytycznym wobec władz był protest i zapowiedź zastosowania najostrejszych środków przeciwko obniżce o 15% pensji pracowników państwowych co potraktowano jako zachętę dla obniżania pensji przez kapitalistów. Jednakże na deklaracjach i listach do władz się skończyło.

ZZZ w latach 1931 – 1934

Tło społeczno-ekonomiczne

Dla zrozumienia roli jaką odgrywało ZZZ dla rządu konieczne jest zapoznanie się z ówczesnymi realiami ekonomicznymi a także politycznymi. Zaczniemy od tych pierwszych. W momencie powstawania ZZZ do Polski przywędrował właśnie kryzys kapitalizmu, który swoje apogeum w naszym kraju osiągnął około 1933 roku. Stopniowo sytuacja zaczęła się poprawiać około 1935 roku. Nim jednak do tego doszło nastąpiła gwałtowna pauperyzacja życia robotników i chłopów w Polsce. Nastąpiły masowe zwolnienia. W 1929 roku wg obliczeń GUSu zarejestrowanych bezrobotnych było około 185 tys. W 1934 roku ich liczba wynosiła ponad 414 tys. Ponadto kapitaliści masowo zrywali umowy i wymuszali nowe obniżając tym samym pensje roboczą. Wymuszali również skracanie dnia pracy poprzez różne świętówki czy tzw. urlopy turnusowe. W końcu nie wolno również zapominać o polityce rządu, który zaczął odbierać robotnikom wywalczone przez nią wcześniej przywileje socjalne forsując tzw. ustawy antyrobotnicze.

Sytuacja na wsi nie wygląda wcale lepiej. Uprawa rolna dla chłopów stawała się nieopłacalna (koszty przewyższały potencjalne zyski ze zbiorów) co zasadniczo prowadziło to zwiększenia stopnia walk klasowych i społecznych w Polsce.

Wybuchały wielkie protesty, strajki, ogniska zapalne czy nawet bunty (co przekłada się także na wzrost liczebności związków zawodowych, co przedstawia poniższy wykres). Wbrew jednak współczesnej propagandzie dotyczącej okresu II RP, władze nie były bierne. Najczęściej protesty i strajki były krwawo tłumione przez armię lub policję.

To wszystko powodowało, że ZZZ znalazł się w dosyć skomplikowanej sytuacji. Bowiem o ile antyrządowe związki klasowe mogły łatwo wystąpić przeciwko polityce realizowanej przy burżuazyjny rząd, to o tyle ZZZ znalazło się w pewnej pułapce. Było przecież prorządowym związkiem. Z drugiej jednak strony było związkiem zawodowym, którym miał za zadanie ochraniać interesy klasy robotniczej.

Drugą stroną medalu stanowiło poparcie udzielone przez ZZZ środowiskom rządowych w procesie budowie autorytaryzmu w Polsce. To też Związek Związków Zawodowych przychylnie wypowiadał się o planowanych zmianach konstytucyjnych, które miałyby wzmoc-

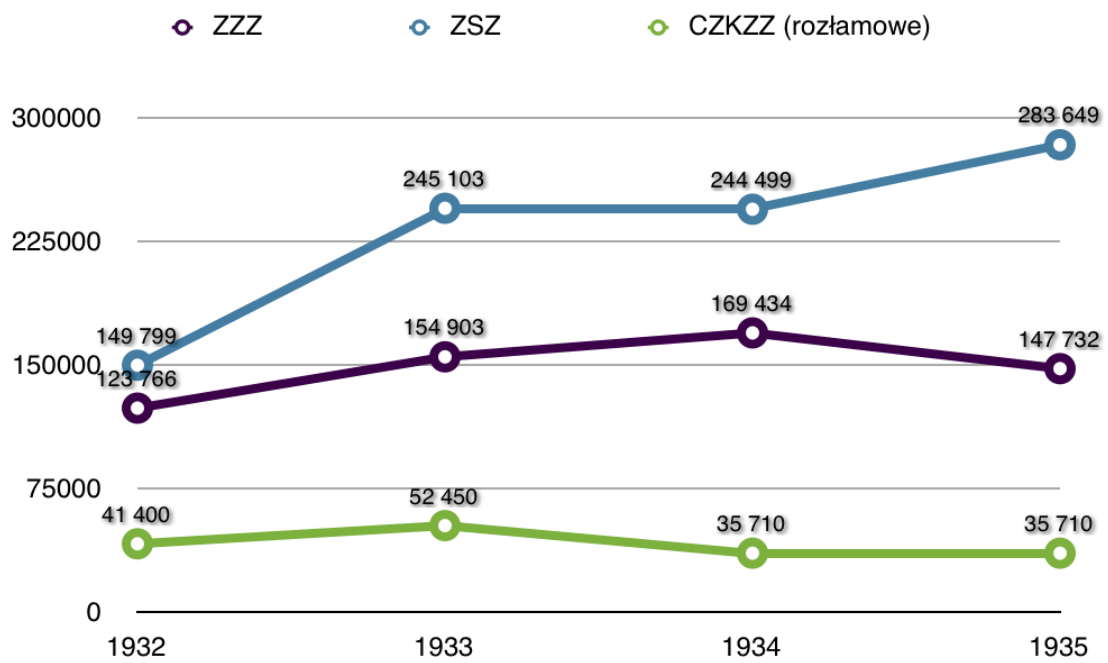
nić w Polsce władzę wykonawczą. Władze związkowe początkowo nie protestowały nawet przeciwko ograniczaniu swobód obywatelskich wyrażając nawet (początkowo) poparcie dla „Procesu Brzeskiego” i uwięzieniu przywódców „Centrolewu”.

Związek – praktycznie ujmując – nie zaprotestował nawet gdy prezydent I. Mościcki wydał dekret ograniczający swobody związkowe (poprzez przejście związków pod ścisły nadzór administracji państwowej) ani ograniczający autonomię uniwersytecką.

Polityka wobec rządu zaczęła się dopiero zmieniać po 1936 roku wraz z postępującą faszyzacją kraju. Jednak wzajemne stosunki zaczęły się już oziębiać około 1933 roku a nawet 1932 roku, kiedy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przemianowane zostało w Ministerstwo Opieki Społecznej oraz jednocześnie zlikwidowano Ministerstwo Robót Publicznych.

ZZZ z Moraczewskim na czele nie podobało się to (Moraczewski nazywał MOS: „Ministerstwem Opieki Boskiej”). Lewica związkowa uważała, że w ten sposób państwo wycofuje się z życia gospodarczego i ogranicza swoją działalność społeczną wyłącznie do roli „filantropa” ku uciesze klas posiadających. Jednakże w tym okresie ZZZ nie krytykowało rządu za tę politykę bezpośrednio. Ograniczali się do pośredniej krytyki poprzez krytykowanie „kapitalistów wywierających presję na rząd”. Wyraźnie jednak kłóciła się wizja państwa widziana oczyma związku i jego rolą w gospodarce z rolą jaką objęła Rzeczpospolita.

Jednak retoryka związku była na wskroś narodowa/patriotyczna (jednak związek nigdy nie miał formy antysemickiej co warto zaznaczyć). Taki wniosek nasuwa się w związku z faktem, że w tym czasie ZZZ nie odważyło się jeszcze na formalny atak na kapitalizm i kapitalistów (tak jak to czynili socjaliści, komuniści czy anarchiści). Zamiast tego retoryka związku skupiała się wyłącznie na krytyce zagranicznego kapitału podkreślając narodową suwerenność gospodarczą. Do tego stopnia, iż nacjonalizm związku wytworzył nawet stereotyp polskiego robotnika wyzyskiwanego przez niemieckiego kapitalistę na Śląsku. O wyzysku i praktykach polskich kapitalistów milczano.



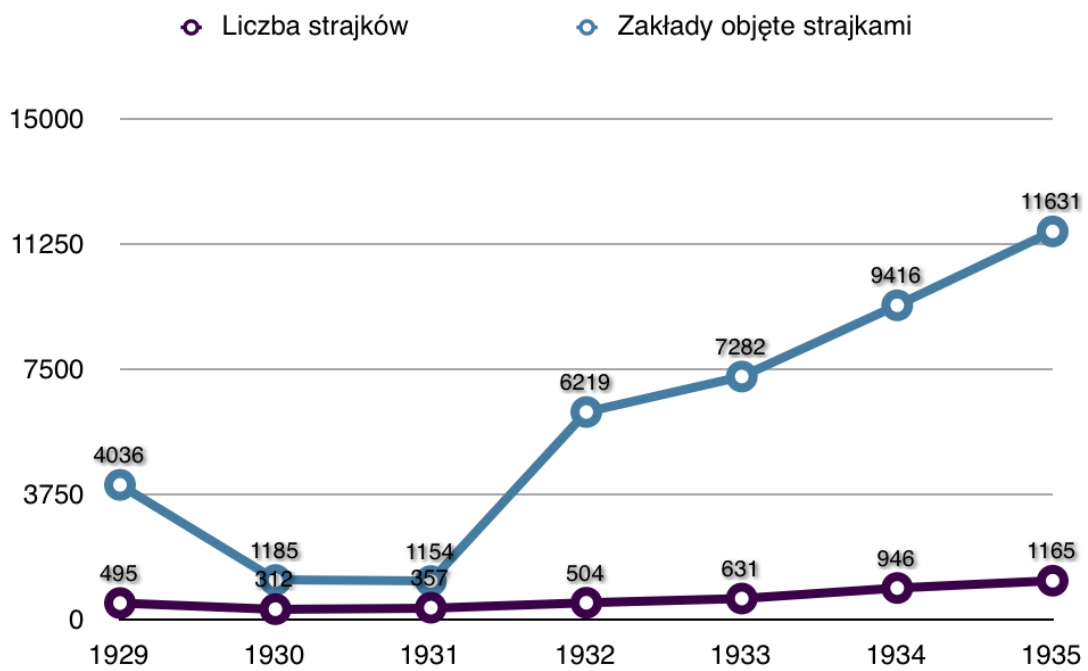
Liczebność polskich związków zawodowych od 1932 do 1935

ZZZ wobec kryzysu – opór wobec ustaw antyrobotniczych, roboty publiczne i strajki

Większość działaczy Związku Związków Zawodowych widziała doraźną szansę na zmniejszenie bezrobocia w organizowaniu przez państwo robót publicznych. Naturalnie – jak przyznawał Moraczewski – byli świadomi, że nie rozwiąże to całego problemu lecz przynajmniej złagodzi tak negatywne zjawisko jak bezrobocie.

Drugą doraźną metodą proponowaną przez ZZZ było ustawowe skrócenie czasu pracy w celu zwiększenia w ten sposób zatrudnienia. Naturalnie projekt ten napotykał opór ze strony kapitalistów, którzy nie chcieli w żaden sposób zwiększać zatrudnienia i zwiększać w ten sposób siły przetargowej klasy robotniczej, dzięki czemu stale mogli obniżać pensje robocze.

Jednakże stosunek ZZZ do strajków nie był jednoznaczny w tym okresie. Nim jednak przejdę do jego opisywania warto jest wspomnieć, że początkowo robotnicy obawiali się akcji protestacyjnych z obawy przed zwolnieniem. Lecz od 1932 roku liczba strajków jak i strajkujących gwałtownie zaczęła wzrastać.



Liczba strajków

Brak możliwości wydania jednoznacznego werdyktu na temat stanowiska ZZZ w sprawie strajków w tym okresie wynika po części z faktu braku wystarczających źródeł oraz skrajnie różnego postrzegania ZZZ przez organizacje konkurencyjne. Klasowe i lewicowe związki traktowały ZZZ jako „lokai” kapitalistów, stale kapitulujących przed posiadaczami. Natomiast środowiska narodowe traktowały ZZZ (jak wszystkie organizacje związkowe) za potencjalnych komunistów.

Ponadto coraz mocniej uwidaczniały się różnice pomiędzy „dołami” związku a jego „górami” czyli kierownictwem, które obawiało się strajków i walk klasowych jak początku oddalania od władzy obozu sanacyjnego. Mimo niechęci związku z do inicjowania akcji strajkowych, to jak już one wybuchły najczęściej związek aktywnie się w nie włączał (często wyłącznie w celu przyciągnięcia do związku związkowców związanych z innymi organizacjami).

Jednakże ZZZ był w tym okresie siłą zdecydowanie reformistyczną i kompromisową. Zamiast dążyć do otwartej konfrontacji, związek postulował jak najszybszy arbitraż strony rządowej z kapitalistami. Trzeba jednak oddać prawdę, że często także sami robotnicy zadowolali się takim rozwiązaniem sprawy, pomimo wyraźnego wspierania przez stronę rządową kapitalistów. Pozwalało to jednak łagodzić niektóre praktyki i żądania przedsiębiorców. Była to jednak akceptacja na zasadzie „mniejszego zła”.

W samym związku toczyła się jednak dyskusja na temat roli i znaczenia strajku. Nawet sam Moraczewski wyraźnie zaczął skręcać w lewo przechodząc – jak sam to ujął – „rewolucyjną ewolucję”. Planował min. wysadzenie hałd węgla rezerwowego (pozwalającego kapitalistom realizować zamówienia nawet przy 3 miesięcznej przerwie pracy górników) podczas wielkiego strajku górniczego pomiędzy 18 lutego a 13 marca 1932 roku (strajk wybuchł po tym jak kapitaliści chcieli obniżyć pensje o 21%).

Jednakże jak przyznawali sami działacze ZZZ związani z lewicą, jak np. J. Szurig (syndykalista) to w rzeczywistości ZZZ wykazywało się bardzo małą aktywnością strajkową. Wynikać to mogło również z coraz mocniej zarysowującego się podziału w ścisłym kierownictwie organizacji. Z jednej bowiem strony istniało prawicowe skrzydło, otwarcie wspierające rząd (Madyeski, Tomaszewicz, Gdula i Malinowski) oraz „radykalne” coraz bardziej skręcające na lewo (Moraczewski, Szurig i Gawlik).

Podobnie dwuznacznie prezentowała się polityka i stanowisko związku wobec polityki władz, które w 1932 roku rozpoczęły forsowanie tzw. ustaw antyrobotniczych. W tym wypadku chodziło o tzw. ustawę scaleniową (która teoretycznie miała w końcu ujednoczyć prawa socjalne i społeczne na terenie wszystkich trzech zaborów) oraz nowelizację ustaw o czasie pracy, zabezpieczeniach na wypadek bezrobocia i urlopach.

Zasadniczo nowe projekty realizowały wszystkie postulaty wielkoprzemysłowych kapitalistów, którzy dążyli do przeniesienia kosztów kryzysu z siebie na robotników. Projekt ustawy scaleniowej przewidywał między innymi obniżenie rent, zasiłków dla bezrobotnych, pozbawiano bezrobotnych ubezpieczenia chorobowego i zmniejszono świadczenia chorobowe zatrudnionych przy jednoczesnym podniesieniu składki ubezpieczeniowej dla robotników.

Nowelizacje wcześniej wspomnianych ustaw miały na celu zniesienie wolnych od pracy sobót, możliwość przedłużenia czasu pracy oraz obniżenie stawek za godziny nadliczbowe (z 50 i 100% do 25% i 50%) i skrócenie prawa do urlopu aż o połowę.

Posłowie związani z ZZZ a współpracujący z rządem (w ramach tzw. „grupy robotniczej BBWR”) stanęli przed dylematem. Jeżeli poparli by projekty w związku mógłby wybuchnąć bunt (ponadto sprzeniewierzyli by się celom związku). Z drugiej strony obawiali się konsekwencji (dla siebie i dla związku) w przypadku okazania braku lojalności wobec strony rządowej.

Również w samym ZZZ doszło do ogromnego podziału na tym polu. Działacze związani z BBWR oraz dawną „Konfederacją” popierali owe projekty. Moraczewski i tzw. „grupa syndykalistów” (Szurig, Zieliński) opowiadali się stanowczo przeciw.

Spór zakończył się kompromisowym rozwiązaniem. Związek poparł częściowo projekty, wzywając do odrzucenia lub zmiany tych, które są niekorzystne dla klasy robotniczej. Jednocześnie wydana została odezwa do robotników w celu obrony czasu pracy. Zalecali walkę wszystkimi metodami, które „nie zagrażają niepodległości Polski”. To też odrzucali oni „strajk powszechny” (generalny) obawiając się w dużej mierze, że na tym rozwiązaniu głównymi zwycięzcami okazali by się socjaliści i komuniści.

Warto jednak nadmienić, że pomimo oporu ZZZ i przeciwdziałania wybuchowi strajku generalnego, 16 marca 1932 roku takowy wybuchł. Wzięło w nim udział ponad 300 tys robotników i był to pierwszy, tak wielki, opór klasy robotniczej, z którym przyszło stronie rządowej się zmierzyć. Na tym polu doszło również do sporu w ośrodkach terenowych Związku Związków Zawodowych. Wielu lokalnych działaczy popierało strajk i różne mniejsze strajki (wskazując również na fakt, że mają dosyć wypełniania dyrektyw BBWR) wbrew stanowisku innych działaczy oraz ośrodków.

Wyraźnie jednak zaczynała powstawać coraz większa przepaść pomiędzy ZZZ a BBWR. Moraczewski niemal otwarcie występował przeciwko ugrupowaniu rządowemu, zwłaszcza przeciwko jego prawicowej frakcji, która jawnie współpracowała z „Lewiatanem” i dążyła do jeszcze większych restrykcji wobec robotników oraz zaostrenia polityki wydzierania uprawnień socjalnych robotników. Z drugiej strony Walery Sławek coraz ostrzej krytykował związek i przypominał mu o konieczności podporządkowania się polityce rządowej.

O coraz większym podziale wewnątrz ZZZ i rozdziale z BBWR świadczyło również również rozbieżne stanowisko większości członków związku wobec dyskusji budżetowej w 1933 roku. Prawica związkowa (Tomaszkiewicz, Gawlik, itd.) zgadzała się z polityką rządu i popierała idee „by dla dobra kraju (w rzeczywistości kapitalistów), klasa robotnicza poniosła ofiarę” pokazując swoją lojalność wobec ojczyzny (raczej kapitalistów).

Przeciwko temu występowała lewica związkowa, która zorganizowała dwa tygodnie po dyskusji wiec w Warszawie wskazując na konieczność walki z „ustrojem kapitalistycznym”. Jednocześnie forsowanie przez rząd tzw. ustaw antyrobotniczych musiał otworzyć części działaczy ZZZ oczy na prawdziwe oblicze reżimu sanacyjnego. Rozwiąły się ostatnie nadzieje co do jego charakteru. Jawnie ukazała się jego prawdziwa natura – powołany został wyłącznie w celu realizacji interesów warstw posiadających.

Spór ten doprowadził do wystąpienia ze związku Tomaszewskiego i Gawlik oraz wydania memoriału przez związek zatytułowanego: „W obronie ustawodawstwa socjalnego”. Jednocześnie Moraczewski agitował posłów BBWR by głosowali przeciw projektom przygotowując się na otwartą konfrontację z W. Sławkiem.

Ostatecznie ustawy przegłosowano przy demonstracyjnej nieobecności posłów PPS. Jednak na bloku rządowym pojawiła się pierwsza rysa. Część lewicy sanacyjnej demonstracyjnie wyszła z sali obrad lub nawet głosowała przeciwko nowelizacjom.

II kongres ZZZ

Wydawało się, że II Kongres ZZ, który odbywał się w dniach 7-8 stycznia 1934 roku przybierze postać typowego, roboczego, zebrania na którym przedstawione zostaną wnioski i raporty z dotychczasowej działalności związku. Tak się jednak nie stało. Przedstawiono na nim wiele referatów dotyczących położenia klasy robotniczej i celów długofalowych w dążeniu tej klasy do swojego własnego wyzwolenia, które stały się podstawą dla programu związku.

Co najważniejsze, związek uznał walkę klas za fakt. Przyznano, że dotychczasowa walka proletariatu o równouprawnienie polityczne jest jedynie pierwszym krokiem ku rzeczywistej emancypacji robotników – wyzwolenia społecznego i ekonomicznego. Wyzwolenie to nastąpić może wyłącznie poprzez robotniczą kontrolę środków produkcji, warsztatów pracy oraz owoców swej pracy.

W rozważaniach nad ustrojem społeczno-politycznym dostrzeżono konieczność zmiany ustroju kapitalistyczny. Zdaniem referentów główną siłą mogącą tego dokonać będzie klasa robotnicza, która przewycięży klasowy egoizm kapitalistów, których system chyli się ku upadkowi. Jednocześnie uważano, że nim tak się stanie konieczny jest czynnik, który hamowałby egoizm klasy posiadającej.

Związkowcy widzieli go w państwie i jego wzrastającym udziale w gospodarce (co także interpretowano jako dowód zmierzania kapitalizmu do upadku). Dowodzono jednocześnie, że im państwo jest silniejsze tym szybciej dokonają się pożądane przez klasę robotniczą zmiany ustrojowe. Jednocześnie bardzo mocno zaatakowano demokrację liberalną, parlamentaryzm i politykę.

Kongres ten ma kolosalne znaczenie dla przyszłej ewolucji ZZZ z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że udało się związkowcom przełamać różnice ideowe i wypracować (nieco hybrydowy) program ideowo-polityczny związku. Po drugie: wyraźnie nakreśliła się antykapitalistyczna, lewicowa orientacja związku, który od tej pory będzie dużo czerpał z marksizmu, rewizjonizmu oraz syndykalizmu.

Oczywiście program nie był spójny. Przykładowo z jednej strony mówiono u „uspołecznieniu” środków produkcji co na pewno zadowoliło syndykalistów z GFP. Z drugiej strony mówiono u „upaństwowieniu” zakładów pracy co na pewno zadowalało socjalistów pozostających w związku.

Co równie istotne. Związek po raz pierwszy formalnie wystąpił o prawo do samodzielnej działalności i niezależności względem BBWR.

ZZZ w latach 1935 – 1937 – w stronę syndykalizmu i anarchizmu

ZZZ wobec nowej konstytucji i wyborów

Pomimo tego, że sam związek oficjalnie nie zabierał głosu w sprawie nowego projektu konstytucji (Konstytucji Kwietniowej) – jedynie z wyjątkiem poparcia dla idei wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem ustawodawczej podczas I Kongresu – to możemy powiedzieć, że same władze związku były wyjątkowo niejednoznaczne w tej sprawie i mówiły swoistym dwugłosem, w podwójnym tego słowa sensie.

Z jednej bowiem strony prawica związkowa, związana z BBWR, bezkrytycznie wspierała politykę rządu obawiając się wszelkiego głosu sprzeciwu. Z drugiej jednak strony lewica związkowa już tak bezkrytycznie nie popierała zamiaru obozu sanacyjnego. Możemy być wręcz pewni, że Moraczewski (który bardzo mocno starał się wzorować na CGT i angielskich trade unions), Szurig i Zakrzewski po prostu nie mogli popierać zapisów Konstytucji Kwietniowych jako, że te formalnie montowały w Polsce reżim autorytarny zmierzający w stronę faszyzmu.

Z drugiej jednak strony Moraczewskiego, Szuriga i Zakrzewskiego łączył z obozem rządowym sprzeciw wobec parlamentaryzmu (rozumianego jako „sejmokracja”) w którym syndykaliści widzieli główny hamulec dla emancypacji klasy robotniczej.

Sytuacja podobnie wyglądała w przypadku dyskusji nad nową ordynacją wyborczą. Lewica związkowa (szczególnie Moraczewski i dawne GFP) ostro się sprzeciwiała propozycjom Sławka rozumiejąc zagrożenie płynące np. z elitaryzacji Senatu.

Tak więc przez cały czas istnienia ZZZ stosunki pomiędzy związkiem (a raczej jego lewicą) a rządem się ochładzały. Widoczny stawał się skręt części związku w stronę syndykalizmu. Do tego stopnia, że w czerwcu 1936 roku Moraczewski wygłosił referat wzywający robotników do podjęcia akcji strajkowych sugerując, że strajk okupacyjny jest najlepszą formą obrony przed wyzyskiem i metodą walki z kapitalizmem.

W czerwcu 1936 roku Moraczewski jak na dłoni jawi się nam jako zupełnie inny polityk. Przecież jeszcze kilkanaście miesięcy wcześniej nie popierał strajków, widząc w nich nieskuteczną broń, która zagraża państwu. W 1936 roku widział strajk w całkowicie odmiennej roli. Mało tego. Twierdził, że robotnicy muszą się bronić wszelkimi dostępnymi metodami i środkami, nawet wysadzając fabryki w powietrze. W tym samym referacie wezwał do rozwiązania BBWR argumentując to żądanie uznaniem, iż partia znalazła się pod kontrolą „elementu konserwatywnego”.

Możemy śmiało powiedzieć, że spór o ordynację wyborczą na nowo podgrzał konflikt pomiędzy lewicą związkową a obozem rządowym oraz prawicą związkową. Także zupełnie na nowy grunt wszedł konflikt pomiędzy Sławkiem a Moraczewskim.

Jednak początkowo to Sławek wyszedł z tego konfliktu zwycięsko. W lipcu 1936 roku związek miał podjąć decyzję dotyczącą bojkotu wyborów. Moraczewski, Szurig, Zakrzewski, Gawlik oraz działacze dawnego GFP wzywali do bojkotu wyborów. Prawica związana z

obożem rządowym sprzeciwiała się temu. Ostatecznie jednak zwycięstwo (dzięki wyraźnemu poparciu władz państwowych) odnieśli ci drudzy. ZZZ miało wystawić własnych kandydatów na elektorów i posłów.

Same wybory dla obozu majowego okazały się klęską moralną (jedynie 46% uprawnionych do głosowania wzięło w nich udział. Komuniści, socjaliści i inne ugrupowania opozycyjne ogłosili bojkot). Była to także klęska dla ZZZ, któremu nie udało się wprowadzić wszystkich kandydatów, którzy znaleźli się na listach wyborczych (jednakże Kapuściński i Przykling, stronnicy Moraczewskiego, weszli do Sejmu). Wiadomo również, że pokaźna część członków ZZZ po prostu zbojkotowała wybory. Nie sposób jest ocenić jaki to był odsetek, lecz najprawdopodobniej do urn nie poszła większość związkowców z Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego.

Tym nie mniej ukazuje to dekompozycję związku oraz skręt w stronę orientacji opozycyjnych wielu związkowców. Pozwoliło to przejść Moraczewskiemu i jego stronnikom do wyczekiwanej ofensywy. Na łamach „Frontu Robotniczego” Moraczewski oskarżył (bez bezpośrednio wskazywania) prawicę związkową za przeforsowanie nowej ordynacji wyborczej, która odebrała robotnikom miejsca w Sejmie na rzecz „Lewiatana” i chłopów. Widział w tym fakcie (z resztą jak najbardziej słusznie) celowy zabieg taktyczny elit rządowych i ekonomicznych by odebrać robotnikom wpływ na kierowanie sprawami państwa. Artykuł ten był jawnym afrontem wobec obozu sanacyjnego i otwarciem się na współpracę z PPS, Komunistami i Anarchistami.

Ponadto krytyka działań rządu pogłębiała się. Deflacyjna polityka Kwiatkowskiego oraz pogłoski o możliwości reprivatyzacji niektórych przedsiębiorstw wywołało zdecydowaną krytykę ze strony związku na łamach swojej prasy. Wkrótce przerodziło się to w otwarty sprzeciw kiedy Gardecki (poseł z ramienia ZZZ) zagłosował w lutym 1936 roku przeciwko przyznaniu Kwiatkowskiemu specjalnych pełnomocnictw uznając, że takowe skierowane zostałyby przez Kwiatkowskiego przeciwko klasie robotniczej. Był to jasny sygnał, że ZZZ wyraża swoją gotowość przejścia do opozycji antysanacyjnej.

Był to także szczególny okres dla polskiego ruchu syndykalistycznego. W piłsudczykowski Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej powstało silne skrzydło syndykalistyczne, które wkrótce doprowadziło do rozłamu w organizacji, tworząc ZPMD-Lewica formalnie opowiadająca się za koncepcjami syndykalistycznymi (wkrótce organizacja zmieniła nazwę na Związek Młodzieży Syndykalistycznej. Rok później rozpoczęli współpracę z anarchosyndykalistycznym SAC ze Szwecji). Dla dalszych losów ZZZ, ZPMD-Lewica zdaje się mieć kluczowe znaczenie bowiem wielu jej działaczy (Abolnik, Stein, Głuchowski, Lang, Wilczyński i Bernacki), dzięki zabiegom Szuriga, weszło w skład aparatu związku.

Między innymi to za ich sprawą do podtytułu organu prasowego ZZZ czyli „Frontu Robotniczego” wprowadzono pod tytuł: „Bronią naszą nie jest kartka wyborcza, tylko akcja bezpośrednia”. Dzięki wsparciu młodzieży grupa „Moraczewskiego i Szuriga” mogła skuteczniej odpierać ataki prawicy i stronnictw prorządowych. Dzięki temu mogli swobodniej podjąć się zadania walki z wpływami (już nie istniejącego) BBWR.

Jednocześnie następowała radykalizacja dołów związku. Zmogło się to w czasie z ponowną intensyfikacją walk klasowych i społecznych w Polsce oraz zagrożeniem ze strony

faszystów i innych ugrupowań skrajnej prawicy, które zostali wkrótce zostały włączone do nowo utworzonego bloku rządowego (OZN – Obóz Zjednoczenia Narodowego, popularnie nazywany mianem OzoNu). Jednocześnie Moraczewski i Szurg przewidujący wkrótce przejście ZZZ do opozycji oraz rozpoczęcie represji wobec związku zawarli swoiste pakt o nieagresji z KCZZ i PPS.

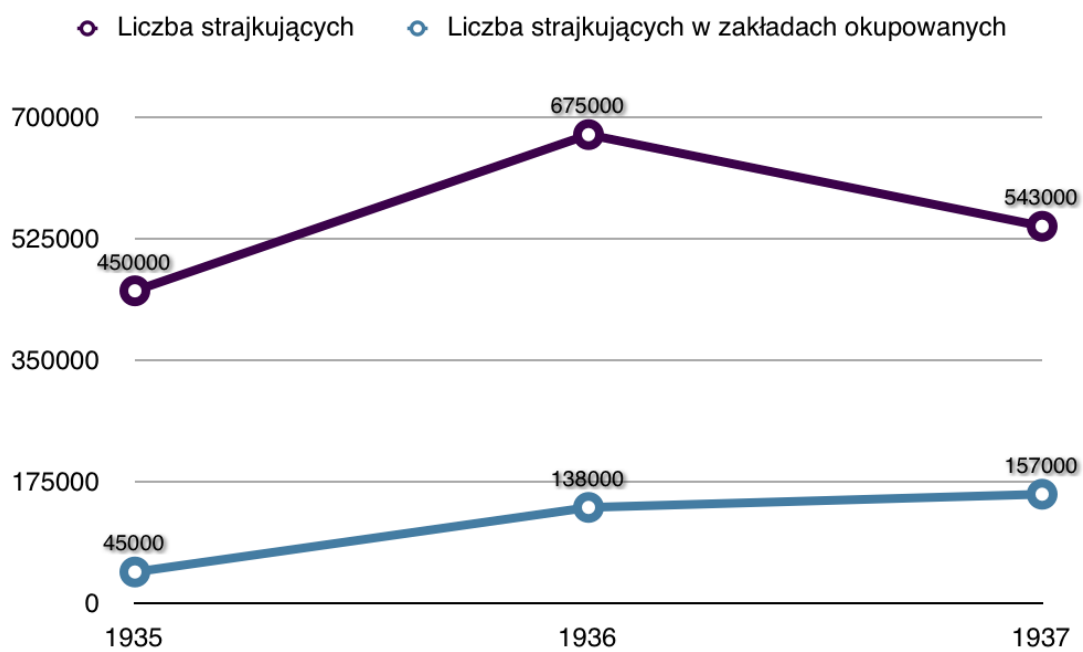
Widać to było również w przypadku stanowiska związku dotyczącego polskiej polityki zagranicznej. O ile jeszcze do 1935 roku ZZZ popierało politykę J. Piłsudskiego, szczególnie w stosunkach z III Rzeszą, tak od 1935 roku związek zaczyna całkowicie zmieniać orientację. Od tego czasu Moraczewski pisał o wzroście zagrożenia dla pokoju w Europie ze strony Niemiec. ZZZ skarżył się również na bierność władz polskich w stosunku wobec hitleryzacji Gdańska sugerując wręcz, że płk. Beck jest wręcz sojusznikiem nazistów.

Strajki 1935 – 1937

Na lata 1935 – 1937 przypada fala wzrostu aktywności strajkowej oraz intensyfikacji walk klasowych w Polsce. Wydarzenie to wynikało poniekąd z faktu, że Polska zaczęła powoli wychodzić z kryzysu gospodarczego, lecz nie przekładało się to na podniesienie stopy życiowej robotników, ani na wzrost zatrudnienia. Nie bez znaczenia był również fakt dekompozycji obozu majowego, który obarczano winą za tak ogromne koszty kryzysu ekonomicznego oraz sprzyjanie stronnictwom prokapitalistycznym.

Z drugiej strony dekompozycja obozu rządowego doprowadziła do wzrostu aktywności ugrupowań skrajnie prawicowych, faszystowskich oraz nacjonalistycznych do tego stopnia, że część z nich aktywnie została włączona do tworzącego się nowego obozu rządowego (OZN). Nie mały również wpływ na aktywizację proletariatu, miał kolejny mocny skręt rządu w stronę autorytaryzmu objawiający się wydzieraniem kolejnych swobód obywatelskich czy politycznych oraz zwiększania wsparcia dla klasy posiadającej, która zyskiwała coraz to nowe przywileje.

Również sam charakter akcji strajkowych uległ zmianie. Były one coraz bardziej śmiałe. Zmieniła się także ich forma. O ile w latach kryzysu miały one głównie charakter defensywny – tj. głównym celem pozostawała obrona miejsc pracy oraz warunków pracy. Tak od 1935 roku przybrały one ofensywnego charakteru. Domagano się wzrostu płac, poprawy warunków zatrudnienia i pracy.



Jednakże tak jak we wcześniejszych latach, tak i ówczasie strajki stanowiły główną linię podziału w kierownictwie związku. Grupa „Moraczewskiego-Szuriga” wraz z młodzieżą syndykalistyczną dążyła do aktywnego włączenia się związku w akcje strajkowe widząc w nich szansę na to by za pomocą „akcji bezpośredniej” poprawić warunki bytowe robotników oraz wyrzucić presję na władzach. Sprzeciwiała się temu prawica związkowa, która nie popierała żadnej formy strajkowej, nawet strajków ostrzegawczych czy solidarystycznych.

Nie jasna postawa związku doprowadziła ostatecznie do sytuacji, w której robotnicy zaczęli masowo odchodzić ze związku (który także coraz częściej łączono z prokapitalistyczną polityką obozu sanacyjnego) do związków klasowych. Odływ ten, jak widać na wcześniejszym przedstawionym wykresie, był wyraźny.

Dopiero od 1936 roku związek aktywnie zaczął włączać się w akcje strajkowe co wynikało z osiągnięcia przewagi przez stronnictwo syndykalistyczne w związku. Same strajki były coraz brutalniej tłumione przez policję (często ze śmiertelnymi ofiarami) co doprowadziło do opublikowania we „Francie Robotniczym” artykułu Szuriga przeciwko brutalności policji (jednakże już pod koniec 1935 roku część działaczy ZZZ aktywnie włączyła się w protesty przeciwko procesom politycznym zbierając min. podpisy pod tzw. apelem brukselskim).

Był to pierwszy frontalny atak związku na władze. To wydarzenie możemy również uznać za cenzus, który określa nam początek represji władz wobec związku (sam numer „Frontu Robotniczego”, w którym opublikowano artykuł, został skonfiskowany przez władze) oraz przejścia związku na stronę opozycyjną. W marcu 1936 roku aresztowany został R. Biernacki (jeden z redaktorów pisma) za podburzanie robotników i „rozsiewanie komunistycznej propagandy” a następnie skazany na 8 lat więzienia.

Od tego momentu odezwy i pisma związku będą regularnie konfiskowane. Jednocześnie ZZZ przyłącza się do protestów związanych z pogrzebem ofiar strajków w marcu 1936 roku w Krakowie (policja zabiła wtedy 9 robotników). ZZZ wydało odezwę wzywającą do strajku powszechnego 2 kwietnia stwierdzając, że za masakrą stoi „faszytowsko-kapitalistyczny” reżim, którego celem jest odebranie klasie robotniczej prawa do „strajku polskiego” (okupacyjnego). Odezwa została skonfiskowana przez władze.

W kwietniu doszło do równie tragicznego wydarzenia. Tym razem we Lwowie. Podczas pogrzebu (w którym brały udział wszystkie związki zawodowe, zarówno polskie, żydowskie jak i ukraińskie) zabitego bezrobotnego Kozaka przez policję władze postanowiły zmienić trasę konduktu. Doprowadziło to do wybuchu bardzo krwawych walk (31 zabitych po stronie robotników), w których wzięła również udział milicja ZZZ.

Środowiska piłsudczykowskie były coraz bardziej się pogrążyły i obawiały się dalszych rozruchów (prof. Bartel miał nawet powiedzieć, że zaczyna to „pachnieć rewolucją”). W kolejnym lwowskim proteście wzięła udział cała polityczna opozycja – od środowiskach liberalnych, przez chadeckie na komunistach i syndykalistach kończąc. Odezwa ZZZ – która również została skonfiskowana przez władze – wzywała do współpracy całego środowiska opozycyjnego w celu powstrzymania pochodu faszyzmu i kapitalizmu w Polsce.

Władze jednak nie zamierzały łągodnieć. E. Rydz-Śmigły oraz Mościcki doprowadzili do dymisji premiera Kościłkowskiego oraz powołali na jego miejsce F. Sławoja-

Składkowskiego, któremu przydzielono zadanie: opanować rozruchy spowodowane bezrobociem. Warto jednak wspomnieć, że rząd nie był osamotniony w atakowaniu ZZZ. Związek był również często atakowany na łamach prasy katolickiej i endeckiej, które oskarżały go o „komunizowanie”. Oczywiście sama krytyka i ataki prawicy pod adresem ZZZ były wynikiem sprzeciwu ZZZ wobec endeckiej propagandy oraz rozrastającego się w Polsce antysemityzmu (nawet w czasach kiedy ZZZ był związkiem o charakterze narodowym, zawsze był daleki od szowinizmu rasizmu czy antysemityzmu) wyrażając sprzeciw wobec „getta ławkowego” oraz demonizowania Żydów. Związek w swej propagandzie (szczególnie za sprawą Zakrzewskiego, jednego z teoretyków „polskiego syndykalizmu”) podkreślał, że rozwiązanie „kwestii żydowskiej” polega na dokonaniu rewolucji społecznej w celu uspołecznienia środków produkcji i wyzwolenia Żydów spod jarzma religii i kapitalizmu (podkreślał także, że tak jak w każdym społeczeństwie/narodzie istnieje element kapitalistyczno-pasożytniczy tak i jest on obecny wśród Żydów) i wsparciu w ewentualnym procesie powrocie Żydów do swej siedziby narodowej (czyli utworzeniu własnego państwa).

Jednocześnie ZZZ rozpoczęło akcję propagandową na rzecz organizowania strajków okupacyjnych co zwieńczone zostało ogromnym artykułem Moraczewskiego opd tytułem „Strajk Okupacyjny” co wywołało popłoch w MOS.

W styczniu 1937 roku skazany został na 3 miesiące w zawieszeniu sam Szurig (podstawę stanowiło jego przemówienie w Wilnie, w którym wzywał do podjęcia „akcji bezpośredniej” w walce z kapitalizmem) a część członków kierownictwa związku skazano na krótkie wyroki więzienne za „działalność komunistyczną”. Podstawą dla tych oskarżeń był udział tych działaczy w manifestacjach, w których brały również udział działacze komunistyczni.

Kwestia hiszpańska

Wybuch wojny domowej i rewolucji społecznej w Hiszpanii dał ZZZ nowy impuls do zmian i kolejnego mocnego skreśtu w stronę rewolucyjnego syndykalizmu. Związek Związków Zawodowych od pierwszych dni otwarcie (tak jak cała lewica społeczna w Polsce) popierała stronę republikańską (nie wydaje byś prawdopodobne by w momencie wybuchu rewolucji poparli CNT i rewolucję społeczną) szeroko relacjonując przebieg na froncie i dokonywane w Hiszpanii reformy społeczne.

W przeciwnym obozie znalazły się środowiska piłsudczykowskiej prawicy otwarcie popierające hiszpańskich nacjonalistów oraz władze, które mimo formalnego zachowania „neutralności” sympatyzowały z hiszpańską prawicą. ZZZ w obliczu takiej sytuacji podjął się walki z propagandą prawicy i Kościoła, które w imię interesów klasowych celowo ośmieszały i oczerniały hiszpańską lewicę, całkowicie wybielając prawicę i całkowicie nie poruszając kwestii ogromnych zbrodni popełnianych przez hiszpańskich nacjonalistów.

Tony stanowisku związku nadawali głównie syndykaliści, z Szurigiem i Zakrzewskim na czele. Jednak w obawie przed represjami oraz wyjściem ze związku prawicowego skrzydła, związek nie odważył się na powołanie specjalnego funduszu na rzecz walczącej Hiszpanii.

W kilku następnych tygodniach sytuacja zaczęła się zmieniać. Polscy syndykaliści i prasa związkowa ZZZ zaczęła gorąco popierać działania CNT. Co prawda poparcie to (niestety) nie wynikało z rozszerzających się w związku wpływów anarchistycznych lecz po prostu sprzeciwie wobec praktyk stalinistów hiszpańskich oraz licznych cechach wspólnych, które łączyły „polski syndykalizm” z anarchosyndykalizmem. Ponadto ZZZ – podobnie do frontów antyfaszystowskich – łączyło wojnę domową w Hiszpanii z walką z faszyzmem podkreślając, że to faszyzm staje się największym zagrożeniem dla wolności i niepodległości (nie brakowało komentarzy ze strony „syndykalistów polskich”, że Polak, który popiera gen. Franco jest w istocie zdrajcą narodu bowiem życzy by Polska stała się kolejnym łupem faszystowskiej agresji).

Dla władz było to już nie do przelknięcia. Rozpoczęło to otwarte prześladowania związku a rozwścieczona prawica rozpoczęła kolejną akcję propagandową wymierzoną w związek.

III Kongres ZZZ

III Kongres Związku Związków Zawodowych odbył się w dniach 7-8 marca 1937 roku w szczególnej atmosferze. Bowiem z jednej strony w Hiszpanii toczyła się wojna domowa oraz dokonywała się rewolucja społeczna. Z drugiej zaś strony w Polsce powstała nowa siła rządowa o profilu wyraźnie faszyzującym – Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). ZZZ musiał więc ustosunkować się do tego wydarzenia oraz deklaracji ideowej nowego wygłoszonej przez płk. Koca. W końcu konieczne stało się także zajęcie kwestią postępującej brutalizacji reżimu oraz jego faszyzacji, wynikającej z aktywności ugrupowań skrajnej prawicy.

Głównym referentem tego kongresu był Szurig a gośćmi specjalnymi byli szwedzcy anarchosyndykaliści z SAC. Sam Szurig podczas inauguracyjnego przemówienia dał jasno do zrozumienia, że cieszy się z powodu (częściowego) oczyszczenia związku z prawicowego elementu, koniunkturalistów oraz wrogów walki klasowej. Przypomniął o maskarach robotniczych w Krakowie i we Lwowie. Zadeklarował, że ZZZ od tej pory staje się związkiem jawnie syndykalistycznym jako, że syndykalizm najmocniej zakorzenił się wśród członków związku.

Wyraził przekonanie, że dzięki akcjom strajkowym udało się uświadomić robotników wobec zagrożenia płynącego ze strony faszyzmu oraz reakcji prokapitalistycznej. Ogłosił, że możliwe jest zbudowanie wolnej, niezależnej Polski Ludowej poprzez zjednoczenie wszystkich robotników w jednej organizacji i do takiej roli aspirować ma ZZZ.

Mimo tych radykalnych deklaracji i zapowiedzi uchwalona podczas kongresu „Deklaracja ideowa” była nad wyraz kompromisowa (nie wiedzieć czemu nadal obawiano się rozłamu i wyjścia resztek prawicy ze związku) oraz reformistyczna, jak na radykalizację postaw związkowców oraz stale rosnące wpływy anarchosyndykalistów.

Deklaracja podejmowała wątek niepodległego politycznie i niezależnego ekonomicznie państwa polskiego, w którym to klasa robotnicza weźmie na siebie barki budowę nowego ładu. Jednak w rozwoju dziejowym oraz historycznym ludzkości szczególne miejsce przyznano walce klas, którą uznano za główny czynnik sprawczy historii.

W części ekonomicznej deklaracji podkreślono konieczność wywłaszczenia wielkich przedsiębiorstw, nacjonalizacji niektórych sektorów gospodarki (strategicznych dla obronności państwa oraz zabezpieczenia bytu społecznego) oraz wielkich zakładów przemysłowych, nad którymi przejąć kontrolę winien samorząd miejscowy. Tego ostatniego nie wyjaśniono – wg mnie jednak było to pewne nawiązanie do koncepcji S. Miłkowskiego (agraryzm lewicowy) co można rozumieć jako wspólne zarządzanie zakładami pracy przez załogę oraz samorząd terytorialny.

Program wzywał do nacjonalizacji Banku Polskiego oraz wszystkich banków prywatnych. Całkowitego upaństwowienia handlu zagranicznego, przyspieszenia wdrażania ustawy o reformie rolnej oraz wywłaszczenia całej wielkiej własności ziemskiej.

W części politycznej podkreślano konieczność czynnego zaangażowania (dla dobra kraju) klasy robotniczej w procesy polityczne oraz społeczno-ekonomiczne. Stanowczo opowiedziano się przeciwko dyktatorskim rządóm, co było jawnym afrontem wobec rządzącego OZN oraz w pewnej dozie ustosunkowaniem się do deklaracji płk. Koca. W deklaracji odrzucono jednak możliwość powrotu do rządów parlamentarnych w Polsce.

Zamiast tego ZZZ proponował stworzenie „Demokracji Ludowej”, która łączyła by w sobie silną władzę wykonawczą (prezydenta) oraz poszanowanie wszelkich swobód i praw politycznych oraz społecznych. Jednocześnie podkreślano konieczność udziału społeczeństwa w budowie nowego ładu i w procesie rządzenia.

Pomimo uchwalenia tak reformistycznej deklaracji ideowej, druga część Kongresu już tak spokojna nie była. W duchu syndykalistycznym uchwalono rezolucję solidaryzującą się z walczącą Hiszpanią o następującej treści:

Kongres ZZZ, śledząc z podziwem bohaterską walkę klasy robotniczej w Hiszpanii z rewoltą faszystowską, wspieraną przez międzynarodowe agentury reakcyjne, a prowadzoną o niepodległość Ludowej Hiszpanii, wolność obywatelską i prawa robotnicze, przesyła towarzyszom Ludowej Hiszpanii braterskie pozdrowienia proletariackie i życzy szybkiego zwycięstwa. Ze szczególnym uznaniem spogląda na działalność bratnich organizacji syndykalistycznych Hiszpanii. Dzięki niezależnego od jakichkolwiek partii stanowisku tych związków – proletariat Hiszpanii zdołał osiągnąć całkowitą jedność, przy zachowaniu wolności i demokracji proletariackiej. Kongres życzy hiszpańskim związkóm zawodowym, by nadal prowadziły z powodzeniem pracę nad zjednoczeniem hiszpańskiej klasy robotniczej i ustanowieniem pełnej demokracji ludowej w swojej ojczyźnie, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż przykład syndykalistycznej Hiszpanii wpłynie także na robotników polskich i przyczyni się do ich zjednoczenia, w niezależnych, syndykalistycznych organizacjach zawodowych (Głos Powszechny 10 marca 1937 roku)

Następnie dokonano wyboru władz związkowych. Był to znaczący sukces zarówno środowisk syndykalistycznych oraz anarchistycznych. Tym pierwszym udało się zmarginalizować wpływy prawicy związkowej (jedynie Malinowski pozostał w CW i nadal pełnił rolę

skarbnika związku). Natomiast wielkim sukcesem anarchosyndykalistów było wprowadzenie do CW Tomasza Pilarskiego co oznaczało nie tylko uznanie wpływów anarchistycznych, ale także wyjście anarchistów z konspiracji w związku.

W tym miejscu warto się na chwilę zatrzymać. Pilarski od momentu ucieczki z Niemiec (1932) i włączeniu się działalności ZZZ (1934) rozpoczął zaczął tworzyć konspiracyjną frakcję anarchosyndykalistyczną w związku. Z biegiem miesięcy zdobywała ona coraz szersze wpływy w związku, wyszła z podziemia co ostatecznie doprowadziło do zajęcia stanowiska w CW przez T. Pilarskiego.

Jednakże Pilarski pod wpływem Wojny Domowej w Hiszpanii oraz ekspansji faszyzmu poddawał niektóre tezy anarchosyndykalistyczne rewizji. Przede wszystkim odrzucił konieczność zwalczania patriotyzmu prezentowanego przez ZZZ jak i również odszedł od tezy, że każda wojna pomiędzy państwami jest wojną imperialistyczną. Wprowadził pojęcie wojny „antyfaszystowskiej” to znaczy, wojny przeciwko faszyzmowi.

W 1938 roku uczestniczył w kongresie IWA (samo ZZZ ostatecznie nie zdążyło przystąpić do „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników”), gdzie opowiedział się za zbrojną obroną Czechosłowacji. Poparł również – warunkowo i tymczasowo – walkę narodowyzwoleńczą nardów środkowej Europy oraz koniecznością zróżnicowania strategii anarchistycznej walki z państwem.

Wracając do problematyki III Kongresu związku. Pomimo dosyć kompromisowej „Deklaracji ideowej”, która nie stanowiła explikacji zasad syndykalistycznych możemy przyjąć, że od 1937 roku związek otwarcie stał się związkiem o charakterze syndykalistycznym, z silną pozycją i opozycją anarchosyndykalistyczną.

Same poglądy prezentowane przez górę związkową hybrydę wielu nurtów myśli politycznej, gdzie najszerze wpływy zdobywa tzw. „polski syndykalizm”. Równocześnie wyraźnie zaczęła się rysować hegemonia syndykalistów i anarchosyndykalistów w zajmowanych stanowiskach związkowych przy jednoczesnej marginalizacji prawicy.

Jednakże efektem takiego obrotu spraw był wzrost ataków na związek ze strony władz oraz środowisk prawicowych i katolickich, które oskarżały go o kroczenie w stronę komunizmu.

ZZZ w latach 1937 – 1939

Pierwsze tygodnie po marcowym kongresie były bardzo ciężkie dla związku. Władze podjęły szereg działań mających na celu rozbicie jedności związku oraz doprowadzić do rozłamu. W związku z tym administracje lokalne (szczególnie na Śląsku) przy wsparciu policji wspierały rozłamowców (często siłą szturmując budynki należące do ZZZ). Równocześnie prasa katolicka i endecka rozpoczęła kolejną propagandową falę wymierzoną w związek.

Działania rządu doprowadziły do wielu rozłamów oraz odpływu związkowców (nie zawsze do proreżimowych związków). Można szacować, że ZZZ stracił do połowy 1937 roku około 50% stanu osobowego. Największe straty poniósł na Śląsku. Na pozostałych obsza-

racz stan osoby często wyrównywał się po rozłamach dzięki napływowi nowych robotników.

Ostatecznie ze związku wystąpił również Malinowski przystępując do pracy nad utworzeniem reżimowej centrali związkowej. Jednocześnie podjął on szereg działań mający na celu rozbić syndykalistycznego Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury imienia S. Żeromskiego (dalej RIOK) publicznie występując z organizacji i przyczyniając się do postania reżimowego Pracowniczego Ośrodka Oświatowo-Kulturowego im. Stefana Żeromskiego. Zakończyło się to porażką strony rządowej, bowiem poza Malinowskim i kilkoma jego współpracownikami nikt z RIOK nie odszedł.

Jednocześnie w październiku 1937 roku doszło do kongresu założycielskiego (który zaczął się od deklaracji lojalności wobec OZN) „Zjednoczonych Polskich Związków Zawodowych” (dalej ZPZZ) chociaż sam związek zaczął działać dopiero od marca następnego roku. Władze celowo zawyżały liczebność tego związku twierdząc, że w tym czasie należało do niego ponad 150 tys członków.

Jest to liczba zdecydowanie zawyżona. Zresztą wielu robotników – poprzez administracyjne naciski – została zmuszona do członkostwa w związku odnosząc się często wobec tej organizacji wrogo. Do władz nowego związku weszli dawni członkowie CW i innych organów ZZZ. Deklaracja ideowa była kopią programu przedstawionego przez płk. Koca w marcu 1937 roku.

Jednakże sytuacja ZZZ stawała się coraz trudniejsza. Do niedawna związek walczył o hegemonię w polskim ruchu robotniczym. Po rozłamie stał się raptem 4 siłą związkową w kraju. Nie oznacza to, że ZZZ miał się zamierzać poddać. Wręcz przeciwnie.

Jeszcze w lutym 1937 roku rozpoczął wydawanie nowego dziennika „Głos Powszechny”, które w przeciwieństwie do „Frontu Robotniczego” nie zajmowało się problematyką ściśle związkową lecz polityczną. Jednakże nowe pismo był tak samo często konfiskowane przez cenzurę jak „Front Robotniczy”.

Wyraźne było także zacieśnienie współpracy z ruchem socjalistycznym. Co prawda rozmowy o współpracy ZZZ z KCZZ uległy w martwym punkcie, lecz na poziomie lokalnym często ze sobą współpracowano. Podobnie wyglądała współpraca prasowa. Gdy władze zamknęły redakcję „Dziennika Popularnego” redakcja „Głosu Powszechnego” udzieliła pełnego poparcia represjonowanym na łamach pisma. Był to o tyle istotny krok, że dotychczas nawet jeżeli istniała współpraca z socjalistami to miała ona charakter nieformalny. Teraz otwarcie ZZZ dążyło do stworzenia wspólnego frontu demokratycznego, antyfaszystowskiego oraz antykapitalistycznego.

Samo pismo nie przetrwało finansowo rozłamu i zniknęło w maju 1937 roku. Jednocześnie pomimo wzmoczonej represji władz wobec związku, także związek postanowił przejść do ofensywy i zaatakować OZN oraz Rydza-Śmigłego już formalnie. Szurig w szeregu artykułów dowodził, iż włączenie ONR-Falangii do obozu rządowego oznacza aprobatę koncepcji endeckich, antywolnościowych, antypatriotycznych i faszystowskich.

Moraczewski w innym artykule zauważył, że sojusz OZN z ONR oraz Kościołem Katolickim jest niezbędne dla przetrwania partii władzy. Wskazał jednocześnie, że skutki tego będą dramatyczne. Powstałoby w Polsce państwo reakcyjne i nacjonalistyczne a sojusz z

klerem do rozpoczęcia nowej fali represji wobec wyznawców innych religii, wstrzymania reformy rolnej (KK był jednym z największym posiadaczy ziemskich), zwrot upaństwowionych majątków kościelnych (w okresie międzywojnia istniała komisja majątkowa także) oraz wprowadzenie religijnego systemu szkolnictwa i prawa dot. małżeństw (niestety Moraczewski miał w zasadzie rację).

Jednocześnie po aferze związanej z arcybiskupem Sapiehą (kazał bez zgody władz przenieść zwłoki Piłsudskiego) ZZZ i socjaliści rozpoczęli kampanię antyklerykalną co strona rządowa chciała ukazać jako działalność antypaństwową.

Jednocześnie podjęta została także współpraca (raczej koordynacja) KPP, PPS, KCZZ i prawdopodobnie ZZZ przeciwko planowanej akcji strony rządowej, zmierzając do wymordowania przywódców opozycji w noc św. Bartłomieja (25/26.10.1937 roku). W tym wypadku przywódcy lewicowej opozycji podjęli szereg działań mających na celu przeciwdziałanie tej akcji, np. w postaci ogłoszenia strajku powszechnego (same jednak zamiary wymordowania przywódców opozycji były raczej plotką. Nie istnieją żadne dowody by coś takiego planowano). Ponadto ZZZ aktywnie włączył się w tworzenie w Polsce „Frontu Demokratycznego” przeciwko faszystującemu reżimowi OZN.

IV Kongres ZZZ

Tragiczna sytuacja w jakiej znalazło się ZZZ, intensyfikacja represji, zmniejszenie liczby członków, upadek wielu tytułów prasowych ze związkami oraz pusty skarbiec spowodowały konieczność zwołania nadzwyczajnego Kongresu ZZZ, który obradował w Warszawie w dniach 13-14 marca 1938 roku w Warszawie.

Na przebieg i okoliczności Kongresu wpływ miały również wydarzenia polityczne w kraju (zwycięstwo „obozu zamkowego” w walce o walkę w OZN) oraz na świecie (aneksja Austrii) a także coraz wyraźniejsze zbliżenie się ZZZ do Stronnictwa Ludowego, w którym związek zaczął widzieć formację mogącą stanowić podstawę dla frontu demokratycznego.

Sam Kongres rozpoczął się od wystąpień Moraczewskiego i Gawlika. Przywódca związku analizował (wg notatki przejętej po wojnie przez PZPR, „Front Robotniczy” pisał, iż przemówienie zostało poświęcone analizie realiów politycznych) sytuację klasy robotniczej. Dowodził, że pomimo poprawy koniunktury, warunki bytowe klasy robotniczej nie uległy żadnej poprawie. Następnie omówił problem związany z bezrobociem, zasiłkami oraz rolą strajków.

Gawlik natomiast poświęcił swe przemówienie analizie kondycji związku. Stwierdził, że o ile rzeczywiście akcje wymierzone w ZZZ mocno uszczypliły szeregi związku, to doprowadziły jednocześnie do szerszego zespolenia ideowego związku. Jednocześnie wskazał, że związek zaczął odzyskiwać popularność i liczebność czego jednak nie odnotowały żadne statystyki (prasa lewicy sanacyjnej podawała liczebność związku na około 70-75 tys osób).

Uchwalona na nowo „Deklaracja Ideowa” była tym razem manifestem tzw. „Polskiego syndykalizmu”. Podkreślono konieczność budowy bezklasowego społeczeństwa, uspołecznienia środków produkcji i społecznej kontroli warsztatów oraz znaczenie walki klas jako motory postępu.

Jednocześnie wskazano, że głównym i najważniejszym narzędziem do obalenia kapitalizmu jest „Strajk Generalny”. Przyjęto także zasadę „wolny człowiek w wolnej Polsce” przyjmując treści ideowe, lecz podkreślając konieczność współpracy międzynarodowej, konieczność wyrzeczenia się egoizmu narodowego, nacjonalizmu oraz prawo do wolnego rozwoju narodowego.

Standardowo potępiono faszyzm i stalinizm (interpretowany jako komunizm) i potwierdzono sympatie i wsparcie dla walczącej lewicy hiszpańskiej. Uchwalono również szereg uchwał w tym między innymi mówiącą o konieczności walki z antysemityzmem oraz nacjonalizmem polskim oraz żydowskim.

W następnych miesiącach rząd rozpoczął cyniczną grę z ZZZ sugerując, że zaprzestanie represji jeżeli Szurig zrzeknie się funkcji. Rozpoczęło to nowy konflikt w kierownictwie ZZZ. Jednakże groźba wybuchu wojny oraz wzrost nastrojów patriotycznych objęły również ZZZ, które (tak jak wszystkie stronnictwa) podnosił konieczność zjednoczenia narodowego w wysiłku zbrojnym przeciwko hitlerowskim Niemcom. Wzmogła się propaganda związku wymierzona w „faszyzm niemiecki” (nazizm). Związek zgadzał się na podwyżkę podatków i ogólnych ciężarów dla podniesienia obronności kraju, wskazując jednak, że powinien dokonać tego demokratycznie wybrany Sejm. Moraczewski nie zrezygnował także z propagowania konieczności utworzenia rządu jedności narodowej oraz poprawy obronności kraju poprzez rozwiązanie antagonizmów z mniejszością żydowską i ukraińską.

Ostatni ważny dokument ZZZ wydało w czerwcu 1939 roku stwierdzając w nim, że rewolucja w Niemczech wydaje się być obecnie odległa a niemiecki faszyzm zagraża pokojowi na świecie. Odezwa ta wskazuje na irracjonalność polityki ustępstw wobec Hitlera co godziło w interesy klasy robotniczej. Wskazywano również na to, że wojna z III Rzeszą nie będzie wojną pomiędzy państwami tylko wojną ideową, zmierzającą do wyplenienia faszyzmu i kapitalizmu zastąpionego wolną, centralnie planowaną gospodarką, zarządzaną przez wolne związki zawodowe. Dowodząco również konieczności demokratyzacji życia politycznego w Polsce, bowiem tylko naród silny i wolny będzie mógł przeciwstawić się niemieckiej agresji.

Podsumowanie

Próba dokonania podsumowania tak bogatej historii związku jest bardzo trudna. Zasadniczo jednak gdybyśmy chcieli dokonać, skrótkowo, historyczno-politycznej analizy należało by stwierdzić, że ZZZ możemy podzielić na 3 okresy: lata 1931 – 1933, czyli okres wyraźnie reżimowy, sanacyjny. Lata 1933 – 1937, czyli okres w którym związek wyraźnie skręcił w lewo stając się ugrupowaniem opozycyjnym a dominację w związku zaczynają zdobywać syndykaliści i anarchiści oraz lata 1937 – 1939, czyli okres schyłku, w którym związek ewidentnie staje się syndykalistyczny jednak dzieje się to kosztem otwartych buntów, secesji oraz ucieczki większości członków do innych związków.

Z drugiej jednak strony nie wolno nam zapominać, że niemal przez cały okres swego istnienia związek uważał się za prawdziwego spadkobiercę tradycji piłsudczykowskiej (bar-

dzo często powoływano się na socjalistyczne pisma Marszałka) i to nawet w okresie syndykalistycznym oraz schyłkowym. Ponadto związek nawet w czasach kiedy był podporą reżimu sanacyjnego i uważany był za integralną część obozu rządowego w sferze ekonomicznej pozostawał raczej sceptycznie, aby nie powiedzieć, że wrogo, nastawiony wobec rządowej polityki, która reprezentowała interesy najbogatszych.

W końcu ZZZ odegrał bardzo duży wpływ na działalność wielu ugrupowań podczas II Wojny Światowej. Przede wszystkim na ZSP, które reprezentowało tzw. polski syndykalizm oraz na SOW-ę (Syndykalistyczna Organizacja Wolność), które reprezentowało polskie środowiska anarchistyczne.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Krótka historia ZZZ
Od reżimowego związku po rewolucyjny syndykat
1 kwietnia 2013

[https://drabina.wordpress.com/2013/04/01/
krotka-historia-zzz-od-rezimowego-zwiazku-po-rewolucyjny-syndykat/](https://drabina.wordpress.com/2013/04/01/krotka-historia-zzz-od-rezimowego-zwiazku-po-rewolucyjny-syndykat/)

pl.anarchistlibraries.net